

# Zakorzenia w krajobrazie

## Dariusz Szreter

Prezydent Paweł Adamowicz z dumą powtarza, że w Gdańsku nie było w XX wieku dłuższej urzędującego od niego burmistrza, włączając zarówno Wolne Miasto Gdańsk, jak i czasy Cesarstwa Niemieckiego. O swojej karierze mówi: „nieprzerwana służba miastu od 20 lat”, „zakorzenie w lokalnym krajobrazie”. Zdaniem niektórych to zakorzenie nie jest tak głębokie, że nie da się go „wyrwać”, dopóki sam nie zdecyduje się odejść.

- Sprzyja mu silna pozycja Platformy Obywatelskiej w Trójmieście - ocenia dziekan Wydziału Zarządzania i Ekonomii Politechniki Gdańskiej, prof. Piotr Dominiak. - Tu nie ma szans się przebić żaden kandydat reprezentujący lewicę czy PiS.

- Po 12 latach twardego marketingu politycznego szanse kogośkolwiek na wygranie z nim są nikłe. Nie ma prawdziwych kontrkandydatów - zauważa Lidia Makowska, szefowa lokalnego portalu społecznościowego wrzeszcz.info.

- Paweł może być prezydentem do emerytury, bo ma szeroki elektorat i nie ma konkurencji - podsumowuje prosiąc o zachowanie anonimowości jeden z byłych bliskich współpracowników Adamowicza.

## Kim ty będziesz na starość?

Od tej emerytury dzieli prezydenta Gdańska szmat czasu - 2 listopada świętować będzie dopiero 45 urodziny.

Kiedy w 1990 r. po raz pierwszy wybrany został do Rady Miasta Gdańska z listy Komitetu Obywatelskiego, mimo młodego wieku był już „etosowcem”. Ukończył I LO w Gdańsku, to samo, co starsi koledzy z opozycji - Donald Tusk, Aleksander Hall czy Arkadiusz Rybicki. W maju 1988 r., będąc studentem prawa Uniwersytetu Gdańskiego, stanął na czele uczelnianego strajku. Po magisterium został na wydziale jako asystent, a niedługo potem wybrano go na prorektora od spraw studenckich. Najmłodszego w Europie.

- W żartach mówiliśmy o nim „eminencja” - wspomina Antoni Kunikowski, gdański radny w latach 1990-94. - Co dziwniejsze, w połowie kadencji okazało się, że on jest konserwatystą. Powodowało to docinki typu: skoro już jesteś konserwatystą, to kim ty będziesz na starość?

Niezależnie od żartów,

Kunikowski pamięta Adamowicza jako sprawnego gracza politycznego. Z jednej strony ugodowego, z drugiej - umiejętnie rozdającego karty i szykującego się do władzy.

W kolejnej kadencji Adamowicz stanął na czele rady. Stał się dzięki temu postacią rozpoznawalną, szczególnie że w 1997 r. przypadła jubileuszowa rocznica Gdańska, czemu towarzyszyły liczne uroczystości z udziałem miejskich oficjeli. Wydawało się, że kolejnym krokiem w karierze będzie start do Sejmu. On jednak konsekwentnie twierdził, że jego żywiołem jest Gdańsk i pragnie mu służyć na obecnym stanowisku.

Idzie zaskakująco sprawnie. Po wyborach samorządowych w 1998 r. zdominowana przez AWS Rada Miasta Gdańska wybiera Pawła Adamowicza na prezydenta miasta.

- Myślę, że nawet moi najbliżsi zagorzali krytycy nie mogą

## Jeśli ktoś może podkopać pozycję prezydenta Adamowicza, to tylko jego własna partia

zaprzeczyć osiągnięciom i trwałym zmianom, jakie zaszły za mojej prezydentury. Choć oczywiście nie jest tak, że wszystkie potrzeby i problemy są rozwiązane - podsumowuje ostatnie 12 lat.

W Gdańsku, szczególnie od czasu wejścia Polski do UE, rozpoczęto wiele dużych inwestycji transportowych. Miasto zaangażowało się także w budowę kilku prestiżowych instytucji kulturalnych: Europejskiego Centrum Solidarności, Muzeum II Wojny Światowej, Teatru Szekspirowskiego. Na granicy Gdańska i Sopotu powstała najnowocześniejsza w Polsce hala widowiskowo-sportowa na 11 tys. osób. Do swoich ważnych zasług prezydent zalicza wywalczenie dla miasta organizacji mistrzostw Europy w piłce nożnej w 2012.

Zdaniem Lidii Makowskiej z portalu wrzeszcz.info to błędna droga rozwoju miasta.

- Prezydent uważa, że miasto to firma, która ma przynosić zysk - irytuje się. - Nie służy to interesowi mieszkańców, ale realizacji marketingu politycznego. Po to właśnie są sztandarowe projekty: ECS, stadion, Trasa Sucharskiego. Ogromne środki

przeznaczone są na promocję miasta, a właściwie osoby prezydenta, zamiast pobudzać aktywność mieszkańców. Adamowicz uważa, że mieszkańcy nie dorośli do tego, by współdecydować o sprawach miasta. To z jego inicjatywy rada ustaliła próg wymaganych podpisów pod obywatelską inicjatywą uchwałodawczą na poziomie 2000, zamiast 200.

Bardziej wyrozumiały jest profesor Piotr Dominiak.

- Miasto, które pretenduje do bycia ośrodkiem międzynarodowym, czy to w dziedzinie biznesu, czy kultury, musi mieć coś, co przyciągnie ludzi z zewnątrz. Paweł Adamowicz nie jest może wybitnym prezydentem, ale nabrał doświadczenia. Samorząd działa stosunkowo skutecznie, choć nie są to sukcesy popularne. Wroclawia czy Poznania. Przygotowania do Euro 2012 idą sprawnie, powiedziałbym nawet zaskakująco sprawnie. Poza tym wyborcy nie oczekują chyba gwałtownych zmian.

## Ja - Wasz Budyń

To, że nie jest „wybitny”, dawano Adamowiczowi do zrozumienia niemal na każdym kroku, sytuując go w cieniu niezwykle popularnych prezydentów Gdyni i Sopotu, Wojciecha Szczurka i Jacka Karnowskiego. Krytycy wypominali mu chwinię politykę personalną. Łatwo „zapala się” się do kogoś, ale w razie wpadki bez skrępowań pozbywa się go jak kłopotliwego balastu. Szef ECS, ojciec Maciej Zięba, to tylko najświeższy i najbardziej głośny przykład. W ciągu 12 lat prezydentury Adamowicz wymienił sześciu wiceprezydentów, a czterech inni sami zrezygnowali.

- Jest bardzo wymagający, a przy tym nie potrafi docenić osiągnięć. Nie pociąga entuzjazmem. Woli raczej opieprzać. Taki typ kaprala - ocenia dawny współpracownik. Jednocześnie podkreśla ogromną pracowitość prezydenta. - Polityka to całe jego życie. Wydaje się, że mógłby poświęcić dla niej rodzinę.

Przez pewien czas wydawało się zresztą, że Adamowicz może pójść drogą Jarosława Kaczyńskiego. Ożenił się dobrze po trzydziestce, prawo jazdy też zrobił już jako prezydent miasta.

- Ale konto w banku założyłem jeszcze w '89 - śmieje się, słysząc to porównanie.

Mniej śmieszyła go nadana przez internautów ksywka „Budyń”, sugerująca niezdeterminowanie i nieokreśloność jego charak-



Paweł Adamowicz jest związany z samorządem od 1990 roku. Za tę pracę prezydent Bronisław Komorowski odznaczył go ostatnio orderem Polonia Restituta

teru. Adamowicza ponoć bardzo to irytowało, ale znalazł sposób by zneutralizować złośliwość wpisem na blogu: „Może i Budyń nie jest przewzikiem zbyt miłym. Ale - szczerze mówiąc - z dwojga złego wolę być Budyń niż Kondomem [pseudonim innego polityka - przyp. red.]. Niedawno dowiedziałem się z mediów, że 31 marca przypada Międzynarodowy Dzień Budyń. Z tej okazji ja - Wasz Budyń - składam wszystkim Czytelnikom mojego bloga serdecznie życzenia”.

- Ale on właśnie taki jest! Jak plastelina. Prowadzi miasto od słupa do słupa, w zależności od tego, gdzie czuje koniunkturę - mówi były współpracownik. - Nigdy wcześniej nie interesował się piłką nożną, a teraz widuję go w klubowym szaliku, jak po cichu przelicza 40 tysięcy krzesełek na nowym stadionie na głosy wyborców.

## Jacek, powalcz ze mną

To trzecie bezpośrednie wybory Pawła Adamowicza. W 2002 r. potrzebował drugiej tury, by pokonać kandydata Lewicy. Cztery lata temu już w pierwszej rundzie zdobył 60 proc. głosów, dwa razy więcej niż najpoważniejszy kontrkandydat, Andrzej Jaworski z PiS. Teraz Prawo i Sprawiedliwość chciało postawić na kandydata pozapartyjnego, ale gorączkowe poszukiwanie w kręgach naukowców skupionych w honorowym ko-

mitecie poparcia Jarosława Kaczyńskiego na prezydenta RP zakończyły się fiaskiem.

Jako jeden z kandydatów wymieniany był też Jacek Kurski. On sam mówił, że się nie pali, ale jeśli partia każe, podejmie wyzwanie. Nieoficjalnie chodziły słuchy, że europoseł PiS traktuje jednak sprawę swojej nominacji prestiżowo. Dla Adamowicza to byłby idealny kontrkandydat, bo przy dużym elektoracie negatywnym Kurskiego mógłby liczyć na napływ głosów niezdecydowanych. Obaj politycy wpadli na siebie po mszy w 30 rocznicę powstania Solidarności.

- I co Jacek, będziesz kandydował na prezydenta? Bo ja bym bardzo chciał.

- Ja też bym chciał, ale prezes się nie zgadza. Może ty byś z nim porozmawiał i go przekonał?

Jednak PiS przeciw Adamowiczowi wystawi, jak przed czterema laty, Andrzeja Jaworskiego. Wygląda to trochę na akt rozpacz, ale kandydat robi dobrą minę do złej gry.

- Adamowicz nie ma wizji, katastrofalnie zadłużył miasto. Wierzę, że mieszkańcy Gdańska zrozumieją wreszcie, że jest inna droga. Mam doświadczenie w zarządzaniu, uratowałem Stocznnię Gdańską przed upadkiem - przekonuje. - W poprzednich wyborach w ciągu zaledwie miesiąca prowadzenia kampanii zdobyłem prawie 30 procent głosów.

Czy to znaczy, że teraz, mając przed sobą dwa miesiące, liczy

na 60 procent?

- No nie, takiej symetrii chyba nie ma - przyznaje.

## Oddech wilczków

Podczas mijającej kadencji w Gdańsku pojawił się za to inny wpływowy przeciwnik Pawła Adamowicza, niekryjący propisowskich sympatii - abp Sławoj Leszek Głódź. Metropolita od czasu do czasu napomina mimochodem, że wybory samorządowe nie mają charakteru politycznego, dlatego księża mają pełne prawo, by udzielać wskazówek wyborczym wiernym.

Paweł Adamowicz, zresztą zawsze bardzo blisko związany z Kościołem, bagatelizuje te zapowiedzi, zauważając, że doświadczenia niedawnej kampanii prezydenckiej pokazały, iż elektorat miejski nie jest podatny na agitację prowadzoną z ambon.

Poważniejsze zagrożenie może przyjąć natomiast ze strony macierzystej partii prezydenta. W ostatnich latach w gdańskiej Platformie zarysował się ostry podział na frakcję konserwatywistów, wspierających bezwarunkowo Adamowicza oraz tzw. młodych wilczków skupionych wokół bliskiego współpracownika Donalda Tuska, Sławomira Nowaka. Wilczki z Rady Miasta niejednokrotnie dawały do zrozumienia prezydentowi, że powinien bardziej się z nimi liczyć. On zaś nie ukrywał, że uważa ich za karierowiczów bez doświadczenia. W tym roku Nowak zastąpił konserwatystę Jana Kozłowskiego na stanowisku szefa regionu, a przewodniczącą gdańskiej Platformy została jego żona - Agnieszka Pomaska. Może to oznaczać, że w nadchodzącej kadencji prezydent będzie czuć na karku silniejszy oddech tej frakcji. Stawką może być partyjne poparcie w 2014 r.

Do tego czasu wydaje się jednak, że może powtórzyć za premierem Tuskiem: „Nawet nie ma z kim przegrać”.

Paweł Adamowicz przez chwilę nie może powstrzymać śmiechu na tę sugestię, po czym odpowiada dyplomatycznie: każdego rywala szanuję.

W tym momencie do gabinetu wchodzi Antoni Pawlak, rzecznik prezydenta.

- Dziennikarze pytają, czy odwiedzasz wiceprezydenta Lidwiska, bo skrytykował go dziś rano w audycji radiowej.

- Powiedz, że decyzje personalne będę podejmował już po wyborach.